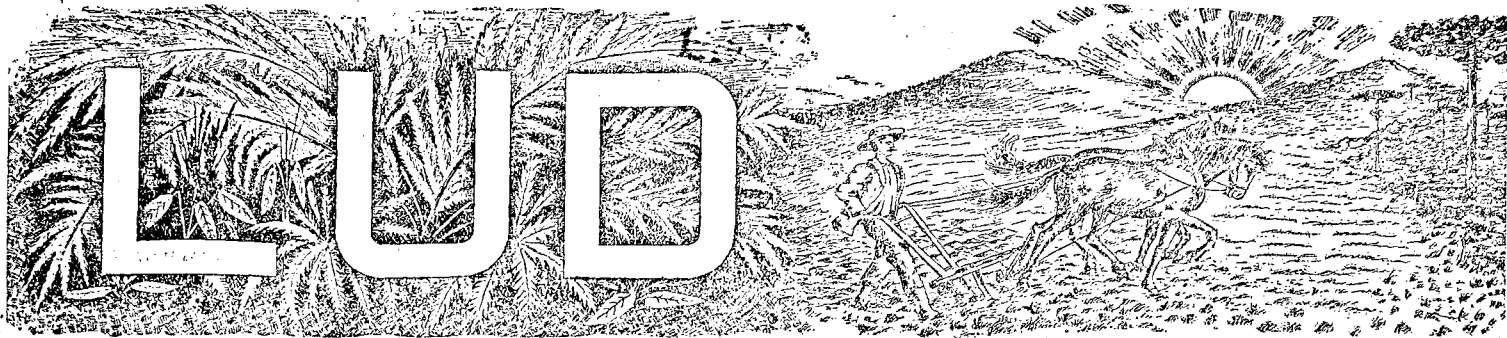




Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 24 MARCA 1921.

Nr. 13.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Chwalebne Zmartwychwstanie Chrystusa Pana jest dniem tryumfu i chwały dla Niego, bo jest do wódem największego cudu, jakie dokonał. Pan Jezus mając na krzyżu serce włóczęgi przebite, powstaje dnia trzeciego z grobu, jak to był poprzednio przepowiedział. Czyż to nie cud oczywisty?

Zmartwychwstanie Pańskie jest więc dla nas katolików podstawą, fundamentem wiary świętej, jest niejako pieczęcią która stwierdza prawdziwość nauki Chrystusowej.

Zmartwychwstanie Zbawiciela jest również zapewnieniem i zaręczeniem naszego przyszłego zmartwychwstania, jak to wyznajemy w Składzie Apostolskim: „Wierzę..... w ciała zmartwychwstanie”.

Uroczystość dysiejsza przenosi nas myślą w niepewną przyszłość, w świat poza grobowy do naszej niebieskiej ojczyzny. Ale nie o tem zamierzamy dziś pisać.

Człowiek składa się z ciała i duszy, ma więc ojczyznę duchową po śmierci a tu na ziemi ojczyznę doczesną: posiadamy naszą kochaną » z m a r t y c h w s t a ł a » Polskę!...

Ona została przez wrogów naszych rozszarpana, poniewierana, pogardzana, znieważana i wreszcie »pogrzebana« czyli wymazana z karty państw świata.

Kilku z nieśmiertelnych wieszczów naszych, którzy cierpieli i młowali za »miliony«, kiedy nad cierpieniem Ojczyzny naszej się zastanawiali, przychodzili do przekonania, że Polska cierpi za grzechy innych narodów, że jest »Chrystusem« między narodami. Wiemy, że to porównanie jest niefortunne, nasi praojcowie nie byli bez wad i grzechów, mieli więc za co cierpieć, lecz miłość jest »ślepa«, nie widzi błędów w ukochanym przedmiocie...

Przyjawszy to porównanie szli dalej w swych marzeniach i przypuszczeniach. Chrystus po zniesieniu krzyżowej dnia trzeciego zmartwychwstał, został wywyższony,

tak i Polska odżyje i zostanie wywyższoną między narodami.

W przedziwny sposób sprawdziło się to porównanie: Chrystus Pan nie całe trzy dni spoczywał w grobie, całą sobotę a z rana trzeciego dnia, w niedziłę zmartwychwstał; Polska nie całe trzy wieki była w zapomnieniu, wprawdzie cały XIX wiek, lecz z początkiem XX wskrzesił ją Bóg do życia narodowego.

Wniosek dla nas stanowczy, że dzień uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, przypomina nam Zmartwychwstanie Ojczyzny naszej, Polski.

Przeczuwali nasi wieszczowie a największy wśród nich, Adam Mickiewicz, w piśmie »Pielgrzym Polski« jasno, wyraźnie przepowiada: »Godne uwagi, że nigdzie w chrześcijaństwie nie obchodzono tak uroczystości Wielkiego Tygodnia, jak w Polsce. Naród nasz, zdaje się mieć przecucie, iż to święto cierpienia, męk i zmartwychwstania, będzie kiedyś symboliczną uroczystością odrodzonej Polski. Mamy już w kalendarzu narodowym święta na Wielki Tydzień; będziemy jej mieli i na dzień Zmartwychwstania».

Tym narodowym świętem »na dzień Zmartwychwstania« jest właśnie wskrzeszenie Ojczyzny naszej. Obchodzimy więc na Wielkanoc dwa wielkie, fundamentalne uroczystości: kościelną i narodową, polską. Radość przeto nasza jest tymwęższą, podwójną. Wołać powinniśmy z całego serca: »Wesoły nam dzień dziś nastał Alleluja!«

Apostołowie, uczniowie Chrystusa Pana i pierwsi chrześcijanie licznie cierpieli prześladowania, byli niewinnie sprowadzani niesprawliwie sądzi i ukrutnie mordowani za Wiarę, za Pana Jezusa. Stałością i męstwem swoim pokonali wrogów, bo »krew męczenników była nasieniem chrześcijan«. Ojczyzna nasza i nasi rodacy również wiele cierpieli, licznie ponosili prześladowania, męki i śmierć okrutną, zwłaszcza moskal i prusak ich prześladowali. Z krwi przelanej wyrósł nowe, liczne nasienie,

które z mieczem w ręku stanęło w obronie swej Matki-Ojczyzny i przyczyniło się do jej zmartwychwstania. Obecnie, po wskrzeszeniu Ojczyzny, Polska broniła, jak w poprzednich wiekach wiary świętej i cywilizacji zachodniej przed okrutną dziczą bolszewi-

cką. Spełnia więc swoją misję dziejową. Życiem naszym mamy stwierdzić, że jesteśmy prawdziwymi polakami i wierzącymi praktykującymi katolikami, a wtedy spodziewać się możemy chwalebnego zmartwychwstania naszego na żywot wieczny.

Z dziejów germanizacji i odrodzenia Górnego Śląska.

III. REFORMACJA LUTRA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Niezawodnie reformacja Lutra poczyniła smutne spustoszenia w rzeźcach wiary katolickiej, rozdzieliła np. Niemcy na dwa wrogie sobie obozy. Ale i sprawa narodowości ucierpiała dużo na Górnym Śląsku, choć nie w tej mierze co na Środkim i Dolnym. Biskup wrocławski, Jakób von Salza (1520—1539) smutną po sobie zostawił pamięć. Wprawdzie łagodnie go sądzą dziejopisarze niemieccy, ale bezstronnie trzeba to zaznaczyć, że więcej dbał o sułte dochody, aniżeli o utrzymanie wiary katolickiej. Jest to zaiste godne uwagi, że gdzie nauka Lutra znalazła podatny grunt do rozszerzenia się, tam ludność, przyjąwszy protestantyzm, całkowicie lub w znacznej większości uległa niemczyźnie. I tak, jak wyżej zaznaczono, Śląsk Środkni i Dolny zarazony nowatorstwem religijnym, doszczętnie zmieniał.

Na Górnym Śląsku gorliwym apostołem Lutra był Jerzy Hohenzollern, brat Albrechta, ostatniego Wielkiego miśtrza krzyżackiego.

W ks. Opolskiem i raciborskiem, do których w roku 1523 przynano mu prawo, ustanowił kaznodziejów protestanckich, którzy oczywiście wynagrodzeni, głosili zdumionemu ludowi, jakąś nową, i to dla wielkich panów bardzo wygodną wiarę. Protestantyzm przyjmował się na Górnym Śląsku przeważnie między Niemcami, lud zaś polski pozostał wierny Kościołowi katolickiemu, wytrwał w jedynie prawdziwej wierze ojców, a jeśli gdzie do polskiej wiś przedostały się »nowinki religijne«, to krótko tylko, jakby świecili słomianym płomieniem.

GÓRNY ŚLĄSK POD PANG- WANIEM KRÓLÓW PRU- SKICH.

Roku 1763 na mocy pokoju w Hubersburgu, który zakończył wojnę siedmioletnią, przechodzi Śląsk z wyjątkiem Cieszyńskiego pod zwierzchnictwo Hohen-

zollernów, królów pruskich. Nie trzeba chyba wspominać, że był to cios, który w samo serce ugodził lud polski na Górnym Śląsku. Nie można się było spodziewać żadnej ulgi, bo pisał nasz Adam Mickiewicz, największy poeta polski:

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcie
Nikt ni oliśrą, ni prosby, nie dary,
On wiecznie głodny, choć pozarł tak
wiele

Na reszcie naszą rozdziela gardziele».

Z trwogą i biciem serca patrzył lud polski w niepewną i czarną przyszłość — z drzewa nadziei spadały ostatnie listki.

Znany Fryderyk II, król pruski, którego prusacy nazywają »Wielkim«, zaraz po zajęciu Górnego Śląska, zaprowadza we wszystkich urzędach język niemiecki, zakłada niemieckie kolonie, a górnoślązków powołanych do wojska, wysyła w niemieckie i protestanckie okolice. Aby germanizacji nadać większy rozpęd, założono seminarja nauczycielskie w Raciborzu i Rudzie, bezwzględnie protestanckie.

W jego ślady wstępują i jego następcy, którzy jako zadanie swych rządów uważali, uciskanie i prześladowanie ludu polskiego. Lud górnośląski zostawiał sobie jako naród i społeczeństwo, nie miał wyższych warstw, nie miał swojskiej inteligencji, którą by mu przyswieceła przykładem w jego rozwoju narodowym. Szlachta górnośląska była przesycona niemczyzną, miastą i duchowieństwo z małymi wyjątkami, przynawiały się do narodowości i kultury niemieckiej. Nic więc dziwnego, że lud pragnąc polepszyć swój byt, Ignął do tego, co »fein«, co »pańskie«, kiedy widział, że Niemiec zawsze sobie panem z rękoma w kieszeniach, w których brzęczała moneta, że jest mile widziany u rządu i księdza, tęsknił za zmianą na lepsze. Za pańszczyzny lud polski był traktowany jako bydlę robotce, i oby się znalazł historyk Górnego Śląska, któryby skreślił dzieje ucisku tego ludu, bo Niemiec dziejopisarze pomijają te smutne czasy grobowym milczeniem.

GÓRNY ŚLĄSK ODERWANY OD BISKUPSTWA KRAKOWSKIEGO.

Ostatnią przyczyną dla której germanizacja Górnego Śląska chyżym postępowała krokiem, było to że wszedł miar ważne zdarzenie — oderwanie reszki Górnego Śląska od biskupstwa krakowskiego, a przyłączenie do niemieckiej diecezji wrocławskiej.

W SZKOLACH ZAPROWA- DZONO JĘZYK NIEMIECKI.

Z biegiem czasu zadusili prusacy w ludzie polskim wszelkie poczucie godności ludzkiej i »u-
spili« ducha narodowego.

Urzednicy pruscy urządzali na Górnym Śląsku szkoły i kierowali nimi przez lat kilkadziesiąt; chodziło im głównie o to, aby lud pod względem umysłowym ogłupić, bo głupimi łatwiej rządzić, łatwiej ich zmusić do posłuszeństwa i uległości, łatwiej im wydrzeć wszelkie środki do jakiegokolwiek obrony przed nadużyciami i samowolą. Nauki religii udzielano w w języku niemieckim, w parafjach polskich głoszone niemieckie kazania a dzieci szkolne śpiewały po kościołach i modliły się po niemiecku, choć tak to rozumiały jak wilk astronomię, t. j. naukę o gwiazdach.

Nauczyciele po polsku nie umieli ani w ząb, a jeśli co rozumieli, to kilka słów usłyszanych od dzieci szkolnych.

POMIATANIE JĘZYKIEM POLSKIM.

Rząd pruski żył zawsze tą myślą, że lud polski na Górnym Śląsku skazany na wymarcie, nie zdolny do przyjęcia jakiegokolwiek kultury, a jedyną cnotą jego jest pijactwo i próżniactwo. Bez sumienia zohyzdano język polski, który uważano jako coś w rodzaju narzecza dzikich hotentotów w Afryce; uciekano się do haniebnych fabrykacji celem ośmieszenia języka polskiego. Itak wydał niejakiś dr. Haase w Katowicach, ohydny pod każdym względem przekład poezji niemieckich Schillera i n'by'o więcej »górnośląskim«.

Uważanie języka polskiego za przyszkodę do oświaty było wielkim błędem ze strony rządu pruskiego, bo nie język polski, lecz brak dobrych nauczycieli i poniewieranie ludu, to było przyczyną niskiego stopnia oświaty.

LUD POLSKI WYSYŁA SWE DZIECI DO WYŻSZYCH SZKÓŁ NIEMIECKICH.

Po zniesieniu poddaństwa w roku 1811 lud polski na Górnym Śląsku podnosi się stopniowo z z nędzy, ale uważając polskość za coś niższego od niemczyzny wysyła dzieci do szkół wyższych aby się wyuczyły i wyrobiły na

„panów”, i tak stało się, że ci pokoszowali lub choć polizali kultury „wyższej” niemieckiej, przekabacili się na Niemców, a ich rodzice byli upojeni dumą że ich synowie wyszli na „farożów” (proboszczów) lub „rechtorów” (nauczycieli).

Wreszcie rząd pruski spuścił trochę z tonu, kiedy spostrzegł, że lud polski poznał się na jego „dobrych” chęciach. Kiedy ustanowiono w roku 1816 rejencję opolską, wydawano raz tygodniowo „Dziennik Rządowy”, w którym wszystkie rozporządzenia odnoszące się do ludności polskiej, ogłaszano w polskiem, lubo nie bardzo poprawnym tłumaczeniu. Pismo to wychodziło wprawdzie tylko krótki czas, bo zakończyło swój marny żywot już w roku 1841.

Takie koleje przeszłodu lud polski na Górnym Śląsku; składano go już na cmentarzu wygasyłych narodów, lecz ufiny w lepszą przyszłość, zadał klam, co mu już wyrok śmierci pisali.

J. Ślęzak — C. d. n.

UKŁADY POLSKO-NIEMIECKIE.

W stolicy Francji toczą się pod opieką mocarstw zwyciężczych układy pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie przewozu podróżnych i towarów niemieckich przez Pomorze polskie. Ziemia ta odgradza, jak wiadomo od całych Niemiec Prusy Wschodnie, które należą i nadal do panowania niemieckiego. Ludzie z Prus Wschodnich mogą wprawdzie jeździć do Niemiec drogą morską, przez morze Bałtyckie, ale podróż taka jest marudna i niedołączna, więc też mocarstwa zwyciężczy włożyły na Polskę obowiązek przepuszczenia przez Pomorze podróżnych jadących z Prus Wschodnich do Niemiec lub naodwrot, oraz przesyłanych towarów. W sprawie tej po długich naradach i targach doszło obecnie w Paryżu do następującego układu: Niemcy mogą przejeżdżać przez Pomorze polskie w sposób zwykły, to jest zwyczajami pociągami kolejowymi lub jakąkolwiek inną drogą, albo też w sposób szczególny. Każdy Niemiec, przejeżdżający przez Pomorze w sposób zwyczajny, musi mieć paszport zagraniczny, poświadczony przez konsula polskiego, i poddać się wszelkim przepisom stosującym się do obcych poddanych przybywających do Polski. Sposób szczególny polega na tem, że Niemcy będą przewożeni koleją przez Pomorze polskie od granicy do granicy w zamkniętych, osobnych pociągach; po różnym takim niewolno będzie wysiadać nigdzie po drodze na stacjach, nie z pociągu nikomu podawać, ani wyrzucać, i nie do pociągu nie przyjmować. Pociągi te strzeżone będą podczas przejazdu przez celników polskich, aby niemożna było przemycić niemi towarów z Niemiec do Polski, lub z Polski do Niemiec. Na takich samych prawach jeździć będzie można z Polski do Gdańska przez Prusy Wschodnie.

POTRZEBA LUDZI DO RABANIA DRZEWA opafowego dla kolei jak również do robienia progów (dormentes). Zgłaszać się do p. Piotra Nowackiego do Nowej Galicji.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciółom „Ludu” składamy życzenia pomyślnych ŚWIAT WIELKANOCNYCH, WESOŁEGO ALLELUJA! REDAKCJA.

Uchwalona Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie otrzymał następującą depeszę:

Dnia 17-go marca o godzinie 5-ej po południu Sejm Ustawodawczy uchwalił w trzecim, ostatecznym czytaniu konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Marszałek podnosił doniosłość chwili, dał wyraz uczuciom całego Sejmu i Narodu dla Górnego Śląska, który ma wrócić na łono Ojczyzny. Sejm w podniosłym nastroju odziewał „Boże coś Polskę”, udając się wśród tłumów do katedry na „Te Deum”.

Drugą pocieszającą wiadomość doniósł nam telegram, że PODPISANO POKÓJ między bolszewicką Rosją a Polską dnia 19 marca.

Taką pocieszającą wiadomość doniósł nam telegram z Warszawy.

Postowie nasi długo radzili, boć około dwóch lat, wiele debatowali i nakłócili się, nim wreszcie uchwalili konstytucję dla Polski. To było głównym celem i zadaniem tej Izby Sejmowej. Wreszcie je spełniła. dokonała wielkiego dzieła.

Bez konstytucji była Ojczyzna nasza podobna do gmachu zbudowanego na piasku, a więc słabego, chwiejnego, który wielka burza, gwałtowna nawałnica może uszkodzić lub nawet wywrócić.

Teraz ma Polska podstawę, fundament pod gmach swego bytu już założony. To też wzmoże się jej znaczenie wśród państw europejskich.

Nie bez wpływu zostanie uchwalenie Konstytucji na przebieg plebiscytu na Górnym Śląsku. Lud polski dotychczas mógł mieć pewne wątpliwości, czy może się zupełnie spuścić, całkowicie zaufać Polsce. Przez uchwalenie Konstytucji wątpliwości te zupełnie znikły; lud górnośląski utwierdził się w przekonaniu, że Polska jest dosyć silna, żeby pokonać bolszewików ale i umie się i wewnątrz dobrze rządzić.

Widzimy wielką radość w stolicy polskiej, w Warszawie, gdyż depesza nadmienia, że posłowie sejmowi wraz z licznym ludem udali się kościoła, aby na podziękowanie Panu Bogu odśpiewać hymn „Te Deum Laudamus” — Ciebie Boże Chwalimy.

Oby uchwalona Konstytucja była korzystną dla naszego narodu i zawiodła go do potęgi i chwały.

Wiadomości.

Z Polski.

PODŁY ZAMACH NIEMIECKI NA WALUTĘ POLSKĄ.

W ostatnich tygodniach pojawiła się tak wielka liczba marek polskich w szwajcarskich bankach, że zwróciła mimo woli na siebie uwagę urzędników krajowych oraz ekspertów finansowych, którzy natychmiast oświadczyli, że niepodobna, aby wszystkie owe pieniądze sprawdzić drogą z Polski za granicę wyszły. Szczególnie widziano na rynkach tysięcy-marekówek, które przechodziły w rękach kupieckich wprost za bezcen, albo wem nie chciało za nie płać więcej nad dwa dolary amerykańskie. Równocześnie zawiadomiono się niemało na giełdzie miejscowej, gdyż i tam pieniądze polskie pojawiły się liczniej niż to dotychczas się zdarzało.

Powstało podejrzenie.

Natenczas niektórzy urzędnicy miejscowi wyrazili swe podejrzenie, że pieniądze owe zostały rozpuszczone przez fałszerzy. Zarządzono więc śledztwo na szeroką skalę. Początkowo wykryte fakta wskazywały, że pieniądze owe w wielkich masach napływały z Czechosławii, a niektórzy nawet dowodzili, że przychodziły one z Jugosławii. Jednakowoż okazało się wprost niepodobniestwem, aby z tych dwóch źródeł tak wielka ilość monety polskiej napłynęła. Wzmocniono więc straż śledczą i rozpoczęto seisko poszukiwania.

Skandalicznie wykrycie. Po niedługim, lecz bardzo ścisłym śledztwie, cała rzecz stanęła odrazu w jasnym świetle. Oto bowiem policja w Weisbaden, w Niemczech, wykryła wielką prasę pieniężną, w której drukowano rozmaite pieniądze, lecz przedewszystkiem marki polskie. Siedmiu ludzi policja natychmiast aresztowała. Obecnie śledztwo toczy się na wielką skalę, albowiem w kołach urzędowych zagranicznych przypuszczają, że związany jest z całą tą brudną sprawą rząd niemiecki, albo przynajmniej niektóre jednostki rządowe.

Masę pieniędzy wykryto.

Po ścisłym śledztwie przeprowadzonym w całym budynku, w którym mieściła się prasa pieniężna, znaleziono cało

stosy nawałki wydrukowanych pieniędzy papierowych, banknotów odszkiegowanych oraz przeszło dwadzieścia milionów gotowych marek. Dotychczasowe depesze nie podają ile tam było marek polskich, lecz stanowiły one, o ile wiadomo, znaczną część wykrytych pieniędzy.

URLOP PADEREWSKIEGO.

W związku z wyjazdem p. Paderewskiego do Stanów Zjednoczonych od dłuższego czasu podawano mylną wiadomość o powierzeniu mu mandatu. Paderewski był delegatem Polski do Rady ambasadorów, lecz już w grudniu ubiegłego roku wniósł prośbę o zwolnienie go z urzędu i dwukrotnie ją ponawiał. Wobec tego rząd uczynił ostatnio zadość tej prośbie.

Przy tej sposobności wyraził rząd podziękowanie Paderewskiemu za obronę spraw polskich w trudnym okresie drugiej połowy ubiegłego roku. Oprócz tego Paderewski jest pierwszym delegatem Polski do Ligi narodów, zarówno na Zgromadzenie Ligi jak też i na posiedzeniach Rady Ligi.

Wyjeżdżając do Ameryki prosił p. Paderewski o trzymiesięczny urlop i otrzymał go. Równocześnie drugi delegat prof. Askenazy otrzymał za wiadomości, że na czas nieobecności pierwszego delegata rząd powierzył mu zastępstwo w prowadzeniu spraw.

NIEUDAŁY STRAJK KOLEJOWY W WARSZAWIE.

Komitet strajkowy kolejarzy wbrew uchwałom związku ogłosił strajk, który dotychczas w szerszych rozmiarach się nie ujawnił. Chwilowo zawiesiły prace warsztaty na głównym dworcu warszawskim i na Pelcowiznie. Na innych dworcach warsztaty funkcjonują normalnie, również czynną jest bez przerwy służba ruchu.

WIELKIE MROZY W POLSCE

W całej Polsce panuje w bieżącym roku ostra zima. Wista pod Warszawą zamarza, jedynie na środku rzeki pod mostem Kierbedzia, gdzie jest silny prąd wody, pewna przestrzeń jest wolna od lodu. Mrozy kilkonastopniowe są bardzo pospolite.

ZWROT NIEMIECKIEJ KRAWDZIEŻY.

W umowie o pokój rząd niemiecki zobowiązał się zwrócić wszystko, co wojska niemieckie zabrały podczas wojny w zajętych krajach, i naprawić wszelkie wyrządzone ludziom szkody. Teraz jednak Niemcy wykroczyli się od tego obowiązku, tłumacząc na wszelkie sposoby, że nie zdołają wszystkiego zwrócić i za wszystko wynagrodzić. Proszą, schlebnią i nadskakują Anglikom, żeby przyczynili się do ujęcia im tych ciężarów, ale w tej sprawie nie, zdaje się, nie wskurają i będą musieli spełnić prawie wszystko, co podpisali. Teraz Niemcy zwracają maszyny, które zrabowali i wywieźli

do swego kraju, a tam rozdają różnym fabrykantom niemieckim. Maszyny te sprawdzają i spisują osobne urzędy francuskie, belgijskie, włoskie, serbskie i polskie, rozmieszczone po miastach niemieckich. Niemcy musieli zgodzić się na oddanie maszyn zrabowanych w Polsce. Właśnie z końcem tego miesiąca zacznie się przewóz tych maszyn do Polski. Sami Niemcy muszą je rozbrajać przewieźć swoim kosztami. Targują się tylko jeszcze, aby nie oni płacili za składanie i ustawianie tych maszyn na nowo. Najwięcej maszyn polskich znajduje się w Lipsku w Saksonii, a pochodzą one przeważnie z fabryk łódzkich. Stoi tam gotowych już do wysłania 100 ruchadeł elektrycznych, a wszystkich maszyn, które mają wrócić do Polski, spisano aż około pół tysiąca. W Lipsku jest też 87 dzwonów kościelnych, zrabowanych przez Niemców w Polsce. I one będą odesłane przez Niemców i oddane kościołom, z których je zabrali.

OŚWIADCZENIE RUMUŃSKIE W SPRAWIE WOJSK BOLSZEWICKICH.

Rumuńskie poselstwo w Budapeszcie ogłasza następujące oświadczenie: Wszystkie wiadomości, odnoszące się do operacji wojskowych w Besarabii, są zupełnie nieprawdziwe. Rumuński minister wojny objechał niedawno cały front nad Dniestrem i stwierdził, że wojska bolszewickie, znajdujące się na prawym brzegu Dniestru, zostały tam skoncentrowane wyłącznie celem reorganizacji i ze względów aprowiacyjnych. Nie było walk.

Z Brazylii.

KURYTYBA. — Dyrekcja poczt rozpisala konkurs dla kandydatów na urzędy pocztowe. Zgłosiło się ich 76, między nimi 18 pań. Egzamina odbywały się pod przewodnictwem administratora José Fibeiro Sabak z sumiennością i bezpartyjnością. Już z początku zrezygnowała połowa kandydatów z egzaminu; z pozostałych, odważniejszych również kilku usunięto tak, że zostało tylko 18 kandydatów i 5 pań.

W poprzednią niedzielę jechał Domingos Foggiato na kole motorowym przez ulicę Floriano Peixoto, w tem niespodziewanie wbiegło mu na drogę dziecko. Wstrzymał i skręcał w bok koło tak gwałtownie, że dziecko ocalało, lecz on sam ciężko się zranił. Z wielką siłą padł na cementowane obramowanie drzewa, złamał żebro, jedną szcękę i doznał innych pokaleczeń. Stan jego zdrowia jest poważny.

Niemiec. Fryc Mundt, zamordował w 1911 roku brazylijanina a potem uciekł do Niemiec. Przeżył szczęśliwie trudny i niebezpieczny wojenny i wrócił do Brazylii w nadziei, że o jego zbrodni już zapomniano.

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU”.

Pomylił się przecież, gdyż w tych dniach aresztowała go policja.

Przed kilku dniami wysłano kapitana policji do północnej części Stanu, aby powieził lub spłodził tamtejszych zbrodniarzy, którzy z São Paulo uciekli.

Gdy przybył w okolicie Thomaziny, ułotnił się delegat policji i stróż więzienny, bo obydwaj byli zbrodniarzami, którzy uciekli z São Paulo; ich nazwiska znajdowały się na liście kapitała na policji.

W Cochinhos (koło Fernandes Pinheiro) stracił robotnik w tragiczny sposób życie w pile Miranda & Cia. Wagon napelniony drzewem się przewrócił z powodu szybkiej jazdy na na niego i zabił go na miejscu.

Według uchwały kongresu stanowego utworzono nowe municipality z siedzibą w Marechal Mallet, składa się z okręgów sładowych tegoż miasta i Rio Claro, oraz części sąsiednich z São Matheus.

Na mocy tegoż samego prawa podniesiono miasteczko (villa) Św. Mateusza do godności miasta (cidade). Naszym Szan. Rodakom w nowym municipality Marechal Mallet oraz w Św. Mateuszu i okolicy składamy z tej okazji nasze gratulacje.

RIO DE JANEIRO. W okręgu Aere panują rozruchy rewolucyjne, mające na celu usunięcie gubernatora Epaminondas. W ostatnich dniach rozruchy znacznie się zwiększyły. Uzbrojone bandy napadły nawet na okręt w porcie stojący aby go obrabować. Podobno głód i niedza jest tym złym doradcą który lud do tych wybrzyków skłania. W większych miastach panuje wielki głód w skutek tego i różne choroby.

Powstał strajk na Lloydzie brazylijskim. Palacze żądają wyższy płacy na 75 procent. Jeżeli im się jej nie przyzna, chcą porzucić pracę; takie postawili ultimatum. Zarząd Lloyd'u utrzymuje, że nie może się zgodzić na takie żądania.

Brazylijski lotnik Alzir Lima wzniósł się na 7400 metrów nad poziom ziemi. Jest to największa wysokość, jaką osiągnięto w południowej Ameryce.

Jako osobliwość podawają „rzeczy kobiece“ w Canovieiras. Prefektem municipality jest jakaś pani, urząd sekretarza i kasjera sprawują również panie a czwarta pani dodana jest do pomocy. Agdzie mężczyźni? Może w kuchni gotują jedzenie lub piorą bieliznę?

SANTA CATHARINA. Donoszą z Tijucas o nieszczęśliwym wypadku z samochodem, jaki zjechał z Itajahy do Florianopolisu. Jechał na nim przemysłowiec Manoel Cardoso z rodziną. Gdy samochód wjechał na przejazd spadł do rzeki i znikł pod wodą. Z pomocą wielu osób udało się z rzeki wydobyć 6 osób rodziny Cardoso i szofera; nie znaleziono dziecka, które dopiero po dwóch dniach odszukano i z wody wydobyto.

Kto zamówi sobie „LUD“ zaraz dostanie bezpłatnie piętny kalendarz ścienny na 1921 rok.

Ze świata.

TELEGRAMY.

FRANCJA. Rząd francuski wniósł w Berlinie przez swego posła energiczny protest przeciw gromadzeniu licznego wojska na Górnym Śląsku.

— Alijanci żądają od Niemiec 280 miliardów odszkodowania; z tej kwoty domaga się Francja 218 i pół miljarda franków w złocie a Anglia 2,500 milionów szterlingów.

WŁOCHY. — Wulkan Stromboli, który znajduje się na wyspie tej samej nazwy, jest czynnym.

— Rozruchy robotnicze ponawiają się we większych miastach włoskich, jak w Turynie, Modenie i Bolonii. W Bergamo zamknięto fabrykę, gdyż robotnicy domagali się zwiększenia płacy o 25 proc.

— Stolica Apostolska nawiązała za pośrednictwem wpływowych osób rokowania z rządem bolszewickim w Moskwie. Widoki do przeprowadzenia tej sprawy są pomyślne.

NIEMCY. — Student ormiański zamordował w Berlinie eks-szefa młodotureckiej partji Talatt-Paszę, który jest odpowiedzialny za udział Turcji w wojnie światowej po stronie Niemiec. Mordu dokonał ze zemsty za liczne zbrodnie i rzezie jakich się dopuszczali turecy na ormianach.

— Robotnicy berlińskich lodarni zastrajkowali; domagają się podwyższenia płacy o 12 proc.

— Wojska francuskie zajęły miasto Mülheim i część dalszą terytorjum niemieckiego.

ROSJA. — Trocki oświadczył się gotowym do rokowania z anty-bolszewikami w sprawie poddania się Kronsztadu. Według telegramów rewolucjonści wysadzili w powietrze statki wojenne „Sebastopol“ i „Petropawlowsk“ a sami opuścili twierdzę udając się na terytorjum fińskie.

— Wojska bolszewickie, złożone z oddziałów rosyjskich, chińskich i syberyjskich otoczyły Kronsztadt i po zaciętej walce go zajęły.

ANGLJA. — Rządy aljanckie postanowiły Austrii udzielić pomocy i wsparcia.

— Przed tygodniem przyszło ponownie w Dublinie do starcia między wojskami angielskimi a irlandczykami. Anglicy mieli 11 zabitych a 13 rannych — irlandczycy 13 zabitych, 7 rannych, a 6 uwięziono.

Ostatnie wiadomości.

Z POLSKI.

Płebiscyt, o ile dotychczas z telegramów wiadomo, wypadł na korzyść Niemiec.

Paryż 22-go marca. W plebiscycie na Górnym Śląsku, o ile dotąd znamy rezultat oddano na korzyść Niemiec 876 tysięcy głosów a dla Polski 387 tysięcy. Brak głosów z dwóch wielkich obwodów, gdzie polacy mają wielką przewagę.

Treść innych telegramów jest następująca:

1) W okręgach przemysłowych i w kopalniach większość głosujących oddała swe głosy na korzyść Polski.

2) W okręgach rolniczych, gospodarczych i choć polacy stanowili większość, w głosowaniu zwyciężyli Niemcy (to znaczy że wieśniacy dali się niemcom przekupić, a robotnicy we fabrykach — nie brali niemieckich tysięcy!..)

3) Statystyka znany dotąd wynik głosowania: za Niemcami 980 tysięcy, za Polską 480 tysięcy.

4) Niemcy spodziewają się, że i ostateczny wynik głosowania będzie w znacznej większości, o jakie 300 tysięcy po ich stronie.

Z Rygi 22-go marca donoszą: Między Rosją a Polską toczą się układy w sprawie zawarcia ugody handlowej.

Telegramy donoszą, że złożono się „mała ententa“, złożona z Polski, Rumunii i Czechosłowacji. W ostatniej chwili miano z tego przymierza Węgry wyłączyć.

ROSJA. — Wojska bolszewickie zajęły twierdzę Kronsztadt; komendantem zamianowano Dyhenko.

Konsulat Polski w Kurytybie poszukuje Wacława Krupskiego z Gniezna, który po przyjęciu swoim do Brazylii pracował w roku 1911 jako drogowista w Szpitalu de Misericordia w Kurytybie. Osoba poszukiwana lub ktokolwiek by go znał zechce się zgłosić osobiście lub listownie do Konsulatu.

POLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE W MARIANNA PIEMENTET — Stan Rio Gr. do Sul.

Towarzystwo „Rolnicze“ odnowiło się z przystąpieniem wielu osób, bo obecnie liczy przeszło 100 członków, więc pierwszym czynem było nabycie lokalu w miasteczku.

Do zarządu na rok 1921 obrani zostali: prezesem Konstanty Szatkowski, wice-prezesem Jan Lemeński, skarbnikiem Władysław Królkowski, wice skarbnikiem Władysław Bratkowski, sekretarzami Kazimierz Józef Michałowski i Edward Bratkowski, kontrolerami Piotr Zeliński

i Andrzej Kosmański, chorążymi Michał Turski i Bolesław Zalewski, radnymi Szczepan Waszak i Jan Kwietnicki.

Za Zarząd:

K. J. Michałowski

Władysław Burdelak zamieszkały w Innowrocławiu przy ulicy Kasztelańskiej Nr. 28 w Województwie Poznańskim poszukuje Rodziców: Walentego urodzonego w Stegoszy powiecie Jarocińskim i Tekli z domu Guzek urodzonej w Łuszczanowie powiecie Jarocińskim, Województwie Poznańskim oraz krewnych z nazwiskiem Burdelak, którzy przed 35 laty wyemigrowali do Brazylii Ktokolwiek by wiedział o poszukiwanych lub oni sami, zechcą podać swe adresy do Oddziału Konsularnego przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

3 — 3

Z WIAZEK POLSKI W KURYTYBIE.

W dniu 2-go kwietnia (w sobotę) urządza ZABAWĘ TANECZNĄ.

Wejście tylko dla członków za okazaniem zaproszenia.

Początek o godzinie 8-iej wieczorem.

ZARZĄD.

Towarzystwo anonimowe

„A PREDIAL“

PANOWIE POSIADAJĄ MOŻLIWOŚĆ WYGRANIA ZA 18000 Z 2786 LOSÓW 258000, JAKIE DAJE PRAWO

„Tombola“ Dobroczynności „PREDIAL“

— MIMO ŻE LOSUJE W CZTERECH NUMERACJI —

LOSOWANIE ODBYWA SIĘ W KAŻDYM MIESIĄCU.

1 --- 4

Skorzystajcie!

Z wielkiej likwidacji różnych resztek !!!

PERKALU, PŁÓTNA BARCHANU, PERKALIKU, KRETONU, PŁÓTNA W KRATKI, ZEFIRÓW, FANTASTYCZNYCH, FUSTONU, BRYNSU, RĘCZNIKÓW, WOALU

I T. D., I T. D.

W Domu

„A COLONIAL“

Praça Osorio — Rua Comendador Araujo N.1 i 3 — Curityba

2 — 6

CENY TARGOWE

[w Kurytybie dnia 24 marca 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Zyto	worek 60 kg.	308000
Pazienica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	325000
Owies	» 15 kg.	32500
Jęczmień	» 60 kg.	168000
Ryz biały	» 60 kg.	488 — 508
Ryz czerwony	» 60 kg.	328 — 368
Kukurydza nowa	» 60 kg.	stara 138000
Kasza tatarska	» 60 kg.	308000
Pisón	» 60 kg.	138000
Fasola	» 60 kg.	108000
Groch	» 60 kg.	148 — 208
Ziemiaki angielskie nowe	» 50 kg.	108000
Cebula	» 15 kg.	68000
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	468000
» » lili	» 44 kg.	488000
» » mandiołowa	» 40 kg.	148000
» » żytnia	» 15 kg.	148000
Otręby	» 30 kg.	58000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	700
» biały rafinowany	1 kg.	18500
» biały mielony	1 kg.	18200
Sól	1 kg.	8200
Masło	1 kg.	18500
Jaja	1 tuzin	25800
Kura	1 sztuka	18800
Ślonina	1 kg.	28200
Smalec	1 kg.	18100
Mięso wołowe	1 kg.	18100
» wieprzowe	1 kg.	88000
Chleb	1 kg.	28000
Kawa	1 kg.	88000
Herwa mate	1 kg.	88000
Miod	100 litrów	708000
Kaszas	100 „	98000
Wino nacional	100 „	98000

Ceny powyższe płać kupey w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Współbiedniacy roześmiali się i rzekli: „No, no! Rozbij się tedy, a zobaczysz.”

Rozbija i w rzeczy samej, wewnątrz zwinęty, mały list.

--- Ano, --- zawołał, --- teraz wierzyście.

--- Czytaj, czytaj, --- wołał wszyscy z zaciekawieniem.

„Wasza Arcybiskupia Mości! Skoro nie mogę widzieć Waszej Arcybiskupiej Mości, przeto ten wybrałem sposób, by wyrazić Ci Najdostojniejszy Arcypasterzu, wdzięczność z głębi duszy za tyle łask, wyświadczonej mi i moim dzieciom. Bez Twojej pomocy byłoby oboje moje dzieci teraz nieżywe, nie byłoby bowiem przeżyły obłąkania. A tak są zdrowe i proszę Cię, proszę o błogosławieństwo.”

Codziennie o godzinie 2-giej będę z nimi przychodził do Mazas, bądź im i mnie, nieszczęśliwych matkę błogosławisz.”

Wybuchł śmiech żołnierski i przerwał czytanie.

--- Naprawdę, ciekawe sprzysiężenie --- rzekł czytelnik listu.

--- Ale nie zbyt groźne, --- zauważył z przekąsem inny, --- a niema tam podpisu?

--- Jest, jest, ale trudno go odgadnąć. Zdaje mi się, że Klemencja, --- tak, tak, Klemencja Arpentini.

Na te słowa zapanowało milczenie grobowe; oczy wszystkich skierowały się na pułkownika, który zbliżał jak trup.

--- Klemencja Arpentini, --- wy dobył z trudem ze siebie, --- to jest --- tak, to moja matka, która pozabawia chleba. Jestem --- podziękuję --- wypadł ze sali i zaraz rozprzeczło się całe towarzystwo.

Co się stało z pułkownikiem nikt nie mógł zapewne zbadać. Może zginął w jednej z licznych ulaterek ulicznych, a zwiolki jego wyrzucono z innymi. To jest pewne, że o nim wieść i słuch zaginął.

Opowiadają, że wtedy, kiedy

arcybiskupa z innymi ofiarami stawiano pod mur na rozstrzelanie, przedarł się doń jakiś mężczyzna w podartym uniformie, padł przed nim na kolana i zawołał: „Ojcie, czeka mnie śmierć, pobłogosław mnie; jakies tak często błogosławił moją matkę i moich braci!”

Rozstrzelano go z resztą więźniów.

CHRYSTE! JAK BOLI...

Chryste! jak boli ten krzyż na rozstaju. Krzyż wielki, smutny z czarnymi ramionami. Jakby chciał błagać dla całego kraju Litoci Twojej i Twojej obrony.

Chryste! jak boli ta mogiła szara, Cicha samotna, daleko pod lasem, O którą nie dba nikt — nikt się nie stara.

Chyba płaczący chór nuci jej czasem. Boli, ich ból to mój szereg, W swym rozpamiętaniu tak smutnym i długim.

Ze wypoty nam ziemię po brzegi Jak straszne brudzi, cięte wojny pługiem.

Chryste! jak boli ten grób wspólny, ciasny, Gdzie ich kładziono noca mi białymi. Toż nawet nado, nadto i grób własny Po dniu krwawym w swej rodzinnej ziemi?

I nigdy, nigdy żaden już nie wstąpił I nie obaczy już swojej matczy. I on, ten jeden, syn jej, jej kohebanie — Boże czy prawda — i on z nimi leży?..

Chryste! jak boli te główki sierocy I te zbiedzone dziecięce oczka, W których tak wielka drży spłyna, migocze.

Tatus na wojnie, lecz Jonia pamięta. O jakże boli ta chata zwalona.

Co potęgana ma zwałoną strzechą. A niegdyś nieba brała ją w ramiona I słońce słało jej blasków pociechę.

Poli i boli roli nieporozna, Którą ranę armat ciężkie koka; Boli ta nawa, niegdyś złotem siana, Bł. ten smutek i ten żal dokola. Krzyż, mogiły, popołone wości, Jaki co cieższe poprosze: noco dalszy? I kraj zbiedzony, co woła litoci.

— O jak to boli, o, jak boli Chryste?

M. Rz.

WYROK ŚMIERCI NA JEZUSA CHRYSYSTA.

W kupcy Caseria, w Francji znajduje się pływ, która ma niezaszowaną wartość dla całej ludzkości. Oto wyryty jest na niej wyrok przez Piłata wyrok śmierci na Jezusa Chrystusa w pierwotnym tekście starobabilońskim. Według tłumaczenia kopii stowarzyszenia sztuk pięknych w Paryżu tekst tego wyroku jest następujący:

Wyrok wypowiedziany przez Pontiusa Piłata, namiestnika niższej Galilei, że Jezus z Nazaretu ma ulec karze śmierci krzyżowej.

W siódmym wieku panowania cesarza Tyberjusza i w 25 dniu miesiąca marca w sw. mieście Jerozolim, kiedy Annas był kapłanem, a Kajphas arcykapłanem, Pontius Piłatus namiestnik niższej Galilei siedzący na stuley Pestona, skazuje Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową pomiędzy dwoma lotrami, ponieważ wielkie i notoryczne świadectwo ludu mówią, że:

- 1) Jezus jest ułudziwcem,
- 2) Jezus jest buntownikiem,
- 3) Jezus jest wrogiem prawa,
- 4) Jezus nazywa siebie fałszywie Synem Bożym,
- 5) Jezus nazywa siebie fałszywie królem Izraelskim,
- 6) Jezus wszedł do świątyni na czelałtium, niosącego palony w rękach.

Każde pierwszemu centurionowi Korneliuszowi zaprowadzić go na miejsce stracenia, zabrania wszystkim biednym i bogatym przekazywać śmierci Jezusa.

Świadkowie, którzy podpisali wyrok śmierci przez Jezusa: 1) Daniel Robani, faryzeusz; 2) Jan Zarathel; 3) Rafael Robani; 4) Caper uczony w Pismo.

Jezus będzie prowadzony z Jerozolimą przez bramę Sarada.

Tak brzmi wyrok śmierci. Obok tekstu jest uwaga.

„Tę samą płytę wysłano do każdego plemienia.”

Dotychczas jednak nie wiadomo, co się stało z tymi płytami.

Konsulat Polski w Kurytybie donosi że są do odebrania listy dla następujących osób:

Ignacy Pośnik 3 listy, Józef Saweryn 2 listy, Tadeusz Gajewski 1 list, Karol Pastucha 1, Jakób Prokopiuk 1, Jakób Kubiś 1, Władysław Dużański 1, Ala Gordin-Black 1, Adam Szychowski 1, Jan Edward Schuman 1, Józef Wojtkowski 1.

czyta, a głupi, jak słowe nogi. Ani mu gadać o smach i wrobach. Do pustego domu wejść się boli, a niemuś nie wierzy.

Przyszedł jeszcze jakieś kumy i, tak, bo społecznie ugrawajac, siedzieli, gdy o samym mierzchu zabrzęczały dzwonki na drodze wprost chałupy.

Niemcy! — wrzasnęła Grzelowa, wyglądając oknem.

Widać było sanie, a kilku żołnierzy z karabinami wleźli do oplotki.

Grzelowa, zaważając Adama, prędkiej — rozkazywała wystraszona chora.

Jakiś grubzy niemiec wszedł do izby, tłukąc butami, aż zwiążył sprzącz, za nim weszło dwóch z karabinami. Wzięli było zupełnie mroczno.

Adam Brudzi? — spytał jakiś ochrypły głos, na który Brudzi zadziwiał.

Jestem. Czego to? — odpowiedział Adam, właśnie wchodząc do stajni.

Tu jest rozkaz — trzasnął w rozwinęty papier. — Za oburzę zanderma na służbie masz; zabierzcie tysiąc marek kary i za opór wchodz trzyście.

A jak nie zapłacę, to? — rzucił hardo.

To ci zarekujemy całe gospodarstwo a zapłacić musisz. Hardy jesteś, to cię nauczymy pokorności. Ostatnią krowę wzmieniemy! Świać!

Adam, zaświeciwszy lampę, postawił ją na okapie komina.

Ukazała się jasna głowa, twarz tusta i czerwona, rudo włosy i małe oczki.

To ten san! — zakrzykiwała strasznie chora, uciekając się z łoka. — To ten piekielnik, co zabił moje dziecko, to ten zół zapowietrzony, katanu, ludzie!

Niemiec cofnął się, jakby przed widnem, kobiety dygotały pod oknem, żołnierze stali przy drzwiach. Adam przy łóżku żony, która, porządkując pięćdziesiąt, krzyczała obłądnym, nieudolnym głosem:

Nie daruj mi! To ten zół! Za moje dziecko! Za moją! Nie daruj!

Adam, oszalały zgroza, rzucił się z krzykiem na niemca.

Ty się zbójko! Za moją krowę! — trzasnął go pięścią w twarz, aż zleciała mu pitełhauba, on zaś, za-

BANK POLSKI W PARANIE

Kapitał zakładowy --- Rs. 1.000.000\$000
10.000 AKCJI PO 100\$000 KAŻDA.

Celem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników we własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonii.

Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajdują we własnym Banku, na dogodnych i korzystnych warunkach, pożyczkę, lokatę kapitałów i oszczędności, opiekę swych interesów, słowem pomoc jakiej dotychczas byli pozbawieni.

WSZYSCY, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WŁASNY INTERES, KTÓRYM DOBRÓ KOLONII POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.

NIECHAJ NIKOGO NIE BRAKNIENALISZCIE AKCJONARZUSZÓW BANKU!

Należność za akcje wpłaca się w następujących terminach:

- 1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
- 2) 25 proc. za 6 miesięcy.
- 3) 50 proc na żądanie Dyrekcji Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.

Do chwili otwarcia Banku akcjonariusze otrzymają od złożonych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta.

Pieniądze należy przysłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej: Associação do Commercio e Industrias Polaco-Brazileira, Curitiba, Treze de Maio N. 63.

Prezes Izby: Tadeusz Danielowicz
Sa Sekretarza Skarbnik: Ignacy Kasprowicz.

czywszy się na warstach, rzygnął krwią. Żołnierze ruszyli na ratunek. Zawzięła się strzelka, straszliwa bitwa.

Kobiety krzyczały o niebogałusy a Brudziowa padła zemdlona. Adam napadł na przeważającymi siłami, bronił się z pomocą zawziętością, że w izbie powstał dziły wir tarzących się po ziemi, wrzasków, kląw i chrząpliwych, ludzkich głosów. Chłop był mroczny, ale nie w końcu. Powoli go na ziemię i tak przyrył głowi, że leżał zemdlony i w krwi swojej i cudzej uwalany.

Stary, przyszedłszy nieco do siebie, popatrzył na niego złośliwie i szepnął: — Tego paskata wozimiesz! Zapłacisz mi Wstawaj, bydlaku! — ko-

czył ran ni bólów. Marzył jeno coś dziło i straszenie, Marzył o zemście, a co podniósł czy, to spotkał złowrogie ślepiec. Czekal okazy. Nieznacznie dolekał ręką siekierę. — Nie, nie pora jeszcze! — powiedział sobie. — Las się skończył, szły puste, zasnione pola, potem jakieś wieś z oświełłoniem oknami. Droga była daleka, przeszedł pięć mil, i nuda, jak niemcy zaczęli drzemać, widział jak jeden z drugi kławał się na strony. I konie też ustawały. Czajniem oczyma dojrzał wszystko i wiedział już, co zrobić. Żeby usnąć, czujność, zaczął pogłosem odmawiać pacierze i bić się w pierś. Tym ruchem opuścił siekiere z nóg i mocno ujął za stielisko.

Aż przyszła nareszcie wymodlona pora.

Wjechał znowu w bór na drogę prawie ciemną, pod rozłożyste drzewa. Konie wlokły się krok za krokiem, niemcy Porwał się nagle i jakby piorunem trzasnął siekiere w łeb niemca: padł bez życia; drugim ciosem, również byskawicznie, zabił drugiego; wykreślił się, nim trzeci zdążył porwać za karabin, ciął go w kark, aż mu krew trysnęła na twarz. Czwarci zeskoczył z sad i strzelił, chybił jednak. Adam rzucił się na niego, niby żebok rozjuszony, i ciął go przez twarz. Zważył się z wrzaskiem na śnieg. Trwał to wszystko krótką chwilę i czterech niemców leżało martwych, porąbanych jak w szlachetnie.

Mroz was dokonczy — szepnął mściwie, patrząc na ich ostatnie drgawki. — Co teraz, co? — podniósł głowę. — Uciekać! uciekać! — wrzasnął w nim jakiś mroczny głos. — A gdzie i po? Będą ścigali, niby wściekłego psa, i zlapią. Maryś już musiał umrzeć! Gdzie się będą tulać! — Zrzędyło mu już wszystko. Nie może wrócić do chałupy, to już mu choćby śmierć. Zomś się za swoje krzywdy! Napł się tymuś po gardło.

Ułożył trupa na saniach, niby martwe klucze i ruszył do miasta.

Rozmyślał jeno o Marysi i poplakał z wielkiego wzburzenia.

Ani widzieć, jak o świtaniu konie same stanęły przed urządzeniem niemieckim. Powstał straszny gwałt, zbiegło się całe miasto. Adam opowiadał wszystkim, jak się to stało, nie ukrywając niczego.

Wieli go do kryminalu, zakuli w kajdany, dostał Nr. 437.

A w parę dni sąd wojenny skazał go na rozstrzelanie.

Uśmiechnął się i wyrzekł do sądzów z dzikim tryumfem:

— Jednego zabiliem za żonę, drugiego za zabiem za dziecko, trzeciego za konia, czwartego za siebie! A wy mnie tylko jednego! Coż mi zrobicie? Możecie mnie jeszcze podciągnąć gdzieś.

Wyszedł z podziemiaem czołem i nawet nie pozwolił zawiązać oczu.

KONIEC.

bie zleciały się z niemalym wrzaskiem i dalej się biec i gonąć za sobą.

— Dajcie mi jeźmienia — prosiła i, otrzymawszy pełną miarkę, jęła słabą dłoń posławaż ziaro na rozchylane głowy i skrzydła ptaćwa. — Użyjcie sobie, niech wam pojdzie na zdrowie. A zgodzi, dzieci, zgodzi! — upominała do brotliwie. — Ty wilsu, bledzisz mi tu rozbiłaj kokoski! — powstała na gąsiora, odpędzającego kury od ziarna. — Poznał mnie ten zdrucza, poznał! — krzyknęła radośnie, kiedy ogromny stary gąsior, kręcąc żmijowatą szyją i sygnąc groźnie, jął z podniesieniem skrzystrykami podsuwać się do józka.

— On mnie znowu pojbie; ten zół! — wołała pełna radośnego łku. — Chwiał się, głupi, chwiał — uragała, gdy gąsior ze zwycięskim gogotem powracał do stada.

Te siemieniaci! powinny już nieść jajka! Koguta trzeba było zmienić: stary i wygładał niby podokubany. Masz się też czem chwalić — zwróciła się do niego, bo właśnie był, stratosławczy dwie kokoski z rzędu, skoczył na warstach i piał tryumfalnie.

— Rozglaszaj swoje, rozglaszaj, ale przed samym gąsiorom uciekasz! — przygnębiała i gdy jej Grzelowa podawała niekórą z kury, każdą wazyła w rękę, macała ją, przytrzymując za skrzydła, przemawiała tkliwie: — Nie bój się, głupia, tylko nieś jajka a nie ci się siego nie stanie. Tesichny! — owała się do paru starych kaczek. Paskudne piaszyszka, zred tyłko i zred, jak te nienasyczone wilki!

Zmęczyła się jednak prędko tą niesforą wrzawą i, po wypaleniu stada, długo leżała w milczeniu przyglądając się figlom krótków, burzących się na izbie.

Grzelowa — nagle sobie coś przypomniała. — Słilo mi się dzisiaj, że się kapada we strudze za młynem. Woda była płytka i takie piaszki, że grzęzłam po kolana...

Skrzydła się stara: ten sen wydawał się jej złym prognostykiem.

— A ryby wzięło się, co? — Nie, wód nie i piaszki! I sroczam się, że to byłam nienasycana!

Organiczna na taką książkę, w której stoi, co znaczy każdy sen. Pojęć się spytać. Woda, nago i głębokie piaszki.

— Mej Boże, czego bym ja nie dała, żeby się to zdarzyło! — westchnęła.

— Jesienią sama dziedzieczka z Mroź przysłała pokojówkę, żehm jej wyłomaczyła jeden sen. Wyłożyłam akuralnie i w miesiąc wszystko się sprawdziło. Jak dzieci kocham! Korekcy pszenicy przysłała mi za to.

— Na dwoje babka wróży i że aż się kurzy! — zaśmiał się Adam. Tak wywarła na niego gęba, że, machnąwszy ręką, wywnosił się w podwórce.

— Te chłopy to do niczego, żaden nie ma wyrozumienia i dla nich baba na misie to dopiero racjonalna prawda. Moją taką samą; nauczoną przecież i z księdzem ciągle przestawa, i gazetę

chyl — przepowiadala sobie, żeby nie zapomnieć.

I zaraz po obiedzie poleciała w stronę kosiółka.

Przez posty wilk nie syty — powiedział organiczna. — Sama jej wywołała.

Kobieta była chytra, w języku obrotna i, chociaż z przyrodzenia słabowita i pokaskująca, tegi lykacz i sekut-ica. Zaszły do Prudkowicz z miejsca przywróciła się o gorzałkę, a przekąwszy chlebem, wyla swoją drogocegną księgę.

Chora z bieżącym sercem czekała na jej słowa, Adam stał jakiś mroczny.

Nago po wodzie chłodzi — odczytywała uroczysze w senniku — znaczy: choroba! Ależ że po wodzie czystej i bieżącej, znaczy też pomysłność i list z pieczęcią.

Chybaży Adamowy tral pisał z wojska. Co prawda, on się zawsze dopomina pieniądze.

Te piaszki coś mi się nie podobają — wtrącała Grzelowa srode zafrasowana.

Fraski moje fraski! Józef! śnią się wysokie i pyknie, cznacza to śmierć, zaś josił się przysięga pod wodą czystą i bystrą, to właśnie wróży zdrowie na długie lata. Gdy w tej wodzie były ryby, oznaczałyby przeciwności, straty w gospodarce, choroby dzieci — upewniała z uroczystą powagą.

Brudziowa słuchała z wypiękami na twarzy, czeplając się jej słów niby tonacy.

Mej Boże, czego bym ja nie dała, żeby się to zdarzyło! — westchnęła.

Jesienią sama dziedzieczka z Mroź przysłała pokojówkę, żehm jej wyłomaczyła jeden sen. Wyłożyłam akuralnie i w miesiąc wszystko się sprawdziło. Jak dzieci kocham! Korekcy pszenicy przysłała mi za to.

Na dwoje babka wróży i że aż się kurzy! — zaśmiał się Adam. Tak wywarła na niego gęba, że, machnąwszy ręką, wywnosił się w podwórce.

Te chłopy to do niczego, żaden nie ma wyrozumienia i dla nich baba na misie to dopiero racjonalna prawda. Moją taką samą; nauczoną przecież i z księdzem ciągle przestawa, i gazetę

Układ polsko- austriacki.

Ministerjum przemysłu i handlu komunikuje:

Miedzy rządem polskim a austriackim został zawarty układ dodatkowy do układu z dnia 17-go marca 1920 roku, którym przedłuża się moc obowiązującą poprzedniego układu do dnia 30 czerwca bieżącego roku z tem, że oba rządy zapewniają sobie i nadal w zakresie obrotu towarowego te same ułatwienia, które przewidywał układ z dnia 17-go marca 1920 roku.

Odnosnie do towarów, których wywóz z obu państw nie jest wolnym, rząd polski zobowiązał się udzielać pozwoleń na wywóz do Austrii na:

1) ogółem 81,000 ton węgla, w mniej więcej równych ratach miesięcznych po 13,500 ton.
2) 10,000 ton ropy i produktów ropnych, a mianowicie: benzyny, nafty, olejów lekkich i parafiny.

3) 150 wagonów świeżych jaj, na które pozwolenia wywozu będą wydawane poczynając od 1-go kwietnia do 30 czerwca bieżącego roku.

4) 8,000 ton drzewa dębowego i olechowego.

Węgiel może być kupowanym wyłącznie tylko w Państwowym Urzędzie węglowym w Warszawie, ropa—bezpośrednio w polskich rafineriach na warunkach przyjętych przez państwowy rząd naftowy w Warszawie, jaja w Syndykacie, na warunkach zaakceptowanych przez ministerjum apro wizacji w Warszawie.

W zamian zato rząd austriacki zobowiązał się do udzielania pozwoleń na wywóz do Polski następujących towarów:

1) 400 ton materiałów wy-

buchowych, 400,000 sztuk lontów wkrążkach 13,000,000 sztuk kapszonów dla kopaliń węgla.
2) artykułów technicznych dla przemysłu naftowego, jak: pierścieni uszczelniających, szoseliwa z wszelkich materiałów, lin drucianych, narzędzi, fittingów i rur do wysokości 100,000,000.

3) stal wszelką, jak: narzędziowa, gatunkową, spawalną, świdrową, nożowniczą, i t. p. razem na 250 ton.

4) żelazo wszelkie, jak handlowe, okragłe, sztabowe, profilowe, szynowe, narzędziowe i t. p. razem na 3,000 ton.

5) wszelkie aparaty i maszyny oraz części dodatkowe do nich, jak: aparaty miernicze dla kopaliń, pneumatyczne młotki kopaliniane, kompresory, wiertarki, maszyny fabryczne, grezarki, obrabiarki, lokomobile, motory i t. p. razem na 1,000 ton.

6) miedź, blachę, drut i rury miedziane razem na 100 ton.

7) środki transportowe, a mianowicie: 35 lokomotyw dla toru normalnego (nowych) i 550 wagonów kolejowych (nowych).

8) artykułów elektrotechnicznych dla urządzeń ze słabym prądem do wartości marek polskich 40,000,000.

9) papieru drukowego i rotacyjnego razem na 1,000 ton.
10) filce i sita (materiał do filtrowania) razem na 20 ton.

11) magnetytu w cegielkach, mielonego i siłater-magnetytu na razem 500 ton.

12) skóry w krunach na pasy napędne na razem 60 ton.

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37.
Telefon: Nr. 232.

REZYDENCJA: Rua Igassu. Nr. 105.
Telefon: Nr. 415. — Curitiba.
3 — 52.

Komunikat N. 3 DYREKCYI IZBY HANDLOWO- PRZEMYSŁOWEJ BRAZYLIIJSKO - POLSKIEJ.

Dyrekcja Izby niniejszym ogłasza listę akcjonariuszów Banku Polskiego w Paranie:

Stanisław Pajewski — Afonso Penna; Władysław Klezner — Porto Alegre; Piotr Nowacki — Nowa Galicja; Wojciech Twardowski — Rio Claro; August Kawecki — Araucaria; Jan Dąbrowski — São José; Dr. Aleksander Kochański — Murretes; Dr. Szymon Kossobudzki — Kurytyba; Konrad Jeziorowski — Araucaria; Edward Friedman — Araucaria; Ks. Józef Górka — Kurytyba; Teodor Cichewicz — Itaty; Marjan Hessel — Roxo; Roiz; Franciszek Musiał — M. Mallet; Stefan Wierzyński — Afonso Penna; Tadeusz Danielewicz — Kurytyba; Franciszek Lachowski — Kurytyba; Jan Rybczyński — Kurytyba; Franciszek Paweł Ossowski — Kurytyba; Teofil Wasilowski — Itaty; Bobdan Mikoszewski — Rio Uruguay; Stanisław Heib — Itaty; Józef Zygmunt — Afonso Penna; Władysław Jaworski — Afonso Penna; Konstanty Dąbrowski — Kurytyba; Józef Sysak — Kurytyba; Wacław Jasiucha — Araucaria; Stefan Baranowski — Castro; Albin Piotrowski — Ivahy; Feliks Szankowski — Kurytyba; Ignacy Szankowski — Kurytyba; Władysław Majewski — Itayopolis; Andrzej Ciesmak — Tres Barras; Józef Ignaszewski — Vera-Guarany; Józef Las — Ponta Grossa; Jan Furmaniak — Bacachery; Józef Kubiak — Tres Barras; Bernard Ziarecki — Castro; Jan Zawadzki — Flaviopolis; Bolesław Węglowski — Rio Grande; Marcin Elciński — Rio Grande; Franciszek Świętek — Prudencopolis; Zenon J. Kubiak — Rio Grande; Stefan Tabaczewski — Rio Grande; Wojciech Czarnański — Rio Grande; Stanisław Neyman — Bacachery; Rajmund Hessel — Paulo Frontin; Schida & Domański — Kurytyba; Valerio & Cia. — Kurytyba; Jan Fuchalski — São Mateus; Józef Bariewicz — M. Mallet; Bronisław Pella — Ponta Grossa; Zygmunt Strzemiński — Kurytyba; Adam Sobociński — M. Mallet; Władysław Gieczynski — Itaty; Jan Pienkowski — Ponta Grossa; Ignacy Kasprowicz — Kurytyba; Roman Paul — M. Mallet; Jan Furmaniak — Bacachery; Stefan Centarski — Kurytyba; Franciszek Lyp — Kurytyba; Gerarim Jaworek — Porto União; Józef Jucha — S. Paulo; Franciszek Jaworski — Guarana; Artur Goshawski — São Paulo i Franciszek Hoffmann — Kurytyba.

Dyrekcja Izby, powołując się na ogłoszenie w miejscowej polskiej prasie Ko-

munikat N. 2, ma zaszczyt zawiadomić, że termin pierwszej wpłaty za akcje, wynoszącej 25 proc. od ogólnej sumy, upływa z dniem 31 kwietnia b. r.

Ponieważ Dyrekcja Izby ma zamiar niezwłocznie po wpłaconiu pierwszej raty zwołać ogólne zebranie akcjonariuszy, celem zatwierdzenia ustawy bankowej oraz załatwienia wielu szczegółów i spraw, związanych z otwarciem Banku, prosi przeto pp. akcjonariuszów o uregulowanie pierwszej raty przed upływem wspomnianego terminu.

Prezes Izby:

Tadeusz Danielewicz

Za Sekretarza Skarbnik:

Ignacy Kasprowicz.

Wielkanocne jaje.

Masoneria zawsze nienawidziła i prześladowała Kościół święty i usług jego. Większą sposobność do wywarcia swej piekielnej zemsty miała zazwyczaj wśród zaburzeń i rewolucji. Smutnym przykładem dostarcza nam Francja nie tylko z czasu wielkiej rewolucji (1789), kiedy Kościół prześladowano, a duchowieństwo i biskupów skazywano na śmierć, pod gilotynę, ale w późniejszych rewolucjach i zaburzeniach jak w 1848 roku a nawet 1871 roku, było nie lepiej. Stracono w tym roku wraz z innymi więźniami arcybiskupa Darboya, który był więziony w La Roquette.

Przed straceniem zamknięci byli więźniowie w forcie Mazas. Jednego dnia przyszła do dozorczy więziennego jakaś pani i prosiła o pozwolenie widzenia się z biskupem. Dozorca zdumiony był rzekomą zachwaleścią takiej prośby; i kto wie czy niechęć swej nie byłaby okazała czynną zniechęcą, gdyby nie to że surowa i poważna postawa pani nakazywała niezwykły szacunek i trzymała go w karchach.

Więźnia Darboya widzieć Pani nie może — rzekł — rozumie Pani?

— Ale ja uprzejmie o to proszę.

— Kimże Pani jest, jak się Pani nazywa, ma Pani jakie dokumenty?

— Moje imię — imię moje jest Klemencja, — rzekła.

— Takiego imienia nie znam. Może się Pani wykazać rozkazem władz?

Milczenie.

— Więc niechże się Pani zbiera, lub każe Panią aresztować, ponieważ dała Pani więźniowi Darboya nieprawny tytuł. Tyle!

— Ano, to może Pan będzie łaskaw, nim odejdę, wręczyć to więźniowi?

— Co to ma być?

— W każdym razie rzecz nieszkodliwa, jakko wielkanocne!

— Wielkanocne! To coś traci świętem kłechów. My tu nie mamy żadnej Wielkanocy.

— Czy więc będzie Pan łaskaw mi to uczynić?

— No, mniejsza o to; proszę zostawić i — zabierać się.

Nieszczerliwa niewiasta odeszła. Dozorca położył jaje na stole, gdy wtem wszedł oficer w jakimś bogatym stroju.

— Co nowego? — zapytał szorstko z pańska...

— Nic osobliwego, panie pułkowniku, krom tego, że jakaś pani zostawiła tu do dla więźniarki Darboya.

— Daj tu!

Wieczorem zebrał się oficerowie komuniści, jak zwykle, na bankiet przy ulicy St. Honore. Był tam i pułkownik. Wśród podganki, której przeważała treść (jak to łatwo się domyśleć) stanowisko sztydzenia z religii, wydobyl pułkownik jaje i pokazał je. Wszyscy mówili: „Oto tu jest znak niedorzecznej wiary chrześcijan odnośnie do świąt wielkanocnych.“

Jeden z oficerów wziął je do ręki, i oglądając, rzekł:

— Słyszałem już o różnych kawałach, spletniach przy pomocy jaj. Daję głowę, że tu w tem jaju coś się kryje.

Wiad. St. Reymont. ZA FRONTEM.

(Dokończenie)

— Ale pomimo tego, Grzelowa wypro wadziwszy Adama do sieni, szepnęła trzaskając:

— Trzeba jej księdza. Może się jeszcze przemienić na lepsze. Niewiadomo komu z brzegu, komu jednak w drogę, temu czas!

Po południu, kiedy jednak wiatr się nieco uciszył i przepłynęło zasy na drodze, przyszedł ksiądz z Paweł Jezusem. Ludzi się też nazbierało sporo i zalegali sieni, a całą kupę dręptali w opłotkach, czekając poki nie otworzą do izby.

Brudzowa wyspowiadała się przykładnie, przyjęła Komunię i Ostatnie Olejów Świętych namaszczenie. Pod koniec tak jednak osłabła, że Grzelowa, wsłuchawszy jej w rękę zapaloną gronnicą, rozpoczęła odmawiać modlitwy za konających.

Adam stał w nogach Józki zmarznięty w grozie i sam ledwie już dychał.

Jedno tylko rozumiał, że oto Maryś umiera, a on temu przeszkodzić nie potrafi.

— Otwórzcie drzwi, niech sobie dusza spokojnie odleci na Jezusowe pola — rozkazała Grzelowa.

Otwarto je na rozkaz, ludzi się naszało, poklekiawszy wszyscy, wstąpił gorący szmer pacierzy, płaczów i szlocha. W zółtem świetle gronicy iwarz konającej zdała się być pograżona w jakiejś ekstazyem omdleniu. Leżała bez ruchu. I, ku powszechnemu zdumieniu, jeszcze tego dnia nie odeszła na Jezusowe pola, gdyż po jakimś czasie otworzywszy oczy, dziwnie się usmiechnęła.

— Jużem się gdzieś niesia i wasze pacierze mnie wstrzymywały! — szepnęła.

Porozchodzili się, dziwiąc się zdarzeniu (tak szczególnemu i chwale młodszej pańskie. Soltysova wychodząc

na ostatku, kazała się Adamowi odprowadzić do drogi.

— To ci rzeknę, byś wiedział: usnie, jak ptaszek, i nie będzie wiadomo kiedy. I co ty sam pociągniesz, chłopaku? — szepnęła, pilnie orząc ślepiami (po jego zbiedzionej twarzy). — Tyle gospodarstwo bez gospodyni! Rozkradną cię najemnicy. Wez tylko sobie psa rozum...

— Dajcie mi ciotka spokój, to grzech! — szarpnął się oburzeni i powrócił do mieszkania.

Chora po tylu wzruszeniach i gły w izbie ucihła i zamroczono głęboko zasnęła.

— Mówilam, po spowiedzi może się odmienić — szepnęła Grzelowa, obierając ziemniaki pod kominiem. — Bywało, jako ksiądz już Olejami namaszcil, dzwony zadzwoniły pogrzebne, ludzie opłakiwali, a chory na drugi dzień o gorzkiej woli i kielbasy się dopominał.

— Niech się wasze słowa sprawdzą a dam wam zagon pod łon! — obiecywał uroczyste.

— Zawsze na dwoje babka wróży. Nie tak, i nie owak, a jakob być musi. — Brudzowa nie zawołała wprawdzie najzupełniej o gorzkiej, ale, poczynszy się nieco silniejszą, spróbowała dojść do komina. Cóż, musiał ją zanosić z powrotem do łóżka.

— To z długiego leżenia nogi zrobiły mi się jakby ze słony — tłumaczyła. — Niechno sobie odpocznę i podjem co dobrego a zobaczycie! — powiadiała zachowawczo.

Radość zapanowała. Adam przyniósł od księdza siodłkiego wina, zaś Grzelowa jąla pilniasz przetrzeźnia smaczności: a to jaje, niechno, to kielbasę, to gołębie, to kurę, to rosół, i podkładał jak dzieciak, namiętniejąc cieniem słowy do jada.

— Jak patrzę, to aż mi ślina idzie — skrzyła się chora — a wozną do geby, to jakbym kawałek płótka gryzła! — Przeknęła nie mogąc!

Smakowało jej wino, dodając nieco sił, że któregoś dnia, kiedy Adam po-

szedł na wieś, zaczęła się przed Grzelową uskarżać na swoją dół.

— To nie jest sprawiedliwa, żeby młodzi umierali przed starcami.

— Jezusowa wola! — odparła stara nieco dotknięta.

— I do roboty byłam pierwszą, a gospodarce dalałam radę, i ludziom pomagałam, i potrzebujących wspierałam, i w służbie Bożej nie byłam leniwa, i dzieci mogłabym jeszcze mieć, boć nie dopiero na trzydziesty rok. Niejednemu dobre mogłabym zrobić jeszcze na tym świecie! A tyle biedoty, co się o śmierć skamie, żyje. Tyle niepotrzebnych nikomu dziadków, tyłu chorych, co imo zapaszkują chaluhy, tyłu kłusów i zjówa! Mój Boże, takich to jakby całkiem śmierć zapominała.

— Prawdę powiadacie — przytwardziła Grzelowa, żując jej słowa niby osot.

— A gospodyn na dwudziestu morgach to przecież nie dziadków z pod kościoła — buntowała się rozżalona. — Cóż, bo to jest sprawiedliwość na świecie?

— Śmierć na morgi nie patrzy i dusi, kto jej bliższy z brzegu, zarowno. Dobry jej dziad prosił, jak i największy dziedzie. A może to i sprawiedliwe! — wyznała cichutko.

Tak sobie pogadywały przyjaciółki, bowiem Brudzowa czuła się coraz lepiej.

Ktoregoś dnia, kiedy słońce zajaśniało przez chm, poczuła się tak siłną, że kazała wyjąć ze skrzyni wszystkie swoje święteczne przydatki. Grzelowa rozłożyła ją przy niej na łóżku. Z lubością niezmierną jąla przegładzać chusty, stanki, welnaki, paciorki, zapaski i te przetrzone kobiece przystrojenia.

— Tę paś kupił mi Adam w Warszawie! — szepnęła, zawiązując chustkę na głowie.

— Mienię się, niby woda we stożcu. Zadała we wsi nie ma nade podobnej! —

— Albo ta żółciuszka ze szlakiem w palcy, co?

— Siłności, aż oczy bolą patrzeć! — chwaliła ze szczerem uwielbieniem.

— Dla mojej dziewczulki zbierałam —

szepnęła żalostnie. — Miałam; dorosła i na wiano dostanie te korale po mojej matce, i te prawdziwe bursztyny, i ten krzyżyk z granatów, i te chusty co uajszlachetniej! Inaczej Pan Jezus zrzucił, inaczej! I ani dla niej, ani dla mnie! Wszystko trzeba zostawić i odejść! — zyciokiel jej z oczu.

Grzelowa zabrała wszystko z powrotem do skrzyni.

— Chłowiek zgnoje pod ziemią, jak ten pies, a któregoś dziewczucha we wsi będzie się w moje dobro przystrajała — wybuchnęła skargą. — O dolo chłowieku, dolo!

Splakła się strasznie pod wpływem nagłe rozbudzonej zazdrości, która ją tak szarpała, że wieczorem późnym, kiedy Adam jak zwykle usiadł przy łóżku, by jej coś poczytać na książce do nabożeństwa, przetrwała mu gwałtownie:

— A gdzieś to siedział całe popołudnie? O Kuzmierzów był, co? Już, na Magdzie w sam raz będą pasowały welnaki po mnie. Pewnie, gospodarstwo bez kobiety zostać nie może! Ale to ci jeno zapowiadam — uniósła się gwałtownie, aż jej twarz spłynęła rumieńcem, i oczy się zaskrzyły — że od moich bursztynów i korali wara! Po matce je wzięłam i niech idą ze mną do grobu. Niech zgnoją ze mną, a nie dam!

Patrzył na nią tak jakby smutnie i z taką rozpaczą, że, pochwytywszy jej rękę i taląc ją do serca, całując i obławając rękawami i łzami, zaczęła szmatmatycznie:

— Nie pamiętaj, com ci rzekła! Już sama nie wiem, co mi przychodzi do głowy. Tak mi cię żal, Adas, ostatek samego, tak mi cię strasznie żal!

Upokoił ją wreszcie, obtarł zalewającą twarz i wygodnie ułożył na poduszce.

— Cóżby to Panu Jezusowi szkodziło, żebyśmy pożyła choćby ten jeden rzeczek! Żebyśmy jeszcze raz obaczyła kwitnące drzewiny i pola na wiosnę! Żebyśmy jeszcze raz poszła sadzić ziemniaki, żebyś nie posłała i nasadziła kapusty! Żebyś się jeszcze raz spieklila na słońcu we żniwa, żebyś na Zieloną poszła na odpust! Nie dłużej, Adam, nie! Na zimą wszystkobyś

ci narychotała jak się patrzy! Prosiakabym podpała na słońcu. Przychwalałbym drobiu! Grzybów-bym ci w boru nabierała! Kapusty nakasiała! I na późną jesień niechby mnie sobie śmierć zawołała! Cóżby to szkodziło Jezusowi? co? — szepnęła rozdzielając.

Nie potrafił długo wytrzymać tych skamienionych, nie potrafił już patrzeć w jej twarz przeżartą w męce, ni w jej oczy pełne niewysłownych żalów, więc pod jakimś pozorem uciekłszy z chaluhy, zaplakł palącymi łzami rozpacz.

Nie spała jeszcze, kiedy powrócił, i rzekła prosząc:

— Siadaj przy mnie. Tak mi się czegoś cni i tak się czegoś boję.

Oddech miała przerywany, ręce lekko od pola i oczy gorączkowo świejące.

— Jąbym zaraz poznała tego zjółta! — buchnęła nienawistą.

— Jakiego zjółta? — Niczego się nie dorozumiewała.

— Tego, który zabił nasze dzieciętko i mnie, tego Niemca. Pamiętaj: go: gęba-czerwona i spaśna, wasy rude, a oczy jak u złego wieprza, maluskie i żółtawe.

— Pamiętaj go i ja. Nie bój się, nie zapomnia.

— Ją mu i po śmierci nie daruję, Panu Jezusowi do nog upadną o karę na niego. Jak mnie kopnął, to zaraz poczem. Za śmierć wstąpię we mnie.

— Nie o matę idzie, ale o to biedactwo, które jeszcze święta Bożego nie ogładała, a już go ludzie zakatrupili. Cagle je widzę — obierała się błędnymi oczyma — chodzi po izbie, to na moją pierzgnę robak kochany się skrobie, a czasem wola: »matulu!« Prawda, nie raz nie śpię i uważam, za poduszki ciągnie i do samego ucha powiada: »matulu!«

Opowiadała z przejęciem i wśród tych szepotów i majaczeń zasnęła cicho.

Nazajutrz znowu poczuła się tak rześką, że rozkazała Grzelowej:

— Wpuszczcie wszystką gaźzinę, niechże naciesza chociaż oczy.

Jakob izba w mig napędlila się pieczęstą hołotą; gęsi, kaczki, kury i gołę-